



**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach**

U świętego Jacka



Listopad 2018

NIEPODLEGŁOŚĆ

Nie zgadzam się na niepodległość „rocznicową”. Trudno odmierzać niepodległość w latach, bo jakże je liczyć? Czy rzeczywiście od 11 listopada 1918 roku? A jak liczyć lata okupacji hitlerowskiej? Co z czasami ograniczonej wolności PRL-u? Czy wszyscy sprawujący władzę w ciągu minionych stu lat byli prawdziwymi patriotami, a wszystkie rządy można uznać za naprawdę suwerenne? I jakie są właściwe granice naszej niepodległej Ojczyzny?

Otóż niepodległości nie sposób zmierzyć. To rzeczywistość ducha, a nie tylko czasu, przestrzeni, dominujących sił politycznych.

To NIE - PODLEGŁOŚĆ siłom zła. To NIE - ULEGANIE naciskom, by wyprzec się wiary. Tę autentyczną wiarę odzwierciedlają słowa pieśni:

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach -

— Słudzy Maryi!¹

NIE - PODLEGŁOŚĆ to NIE - OBOJĘTNOŚĆ na to, jaką wiarę wyznajemy i jak to czynimy. To „Non possumus” ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego i biskupów polskich, którzy w 1953 roku pisali: „Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno”.

NIE - PODLEGŁOŚĆ to przeciwstawienie się tym, którzy podnosili rękę na najbliższych i przyjaciół. To NIE – ZGODA na odbieranie im życia i godności; niezgoda na rzeczywistość obozów koncentracyjnych, łagrów sowieckich, jakiegokolwiek rodzaju eksterminacji narodu; niezgoda na zabijanie dzieci nienarodzonych i eutanazję osób niepełnosprawnych i nieuleczalnie chorych.

NIE - PODLEGŁOŚĆ to również NIE - ULEGANIE tym, którzy próbują nas przekonać, że zło można niekiedy nazwać dobrem, gdyż to tylko kwestia punktu widzenia i dlatego trzeba być tolerancyjnym.

Prawdziwa NIE – PODLEGŁOŚĆ to NIE – WYMAZywanie z dekalogu wyrazu NIE.

Przeciwnie! NIE – PODLEGŁOŚĆ to:

NIE ZABIJAJ!

NIE CUDZOŁÓŻ!

NIE KRADNIJ!

NIE KŁAM!

NIE ZAZDROŚĆ! I NIE POŻĄDAJ tego, co nie jest twoje.

Niepodległość to troska o piękno ziemi, przyrody, tradycji i języka odziedziczonego po ojcach. Powinniśmy nie tylko chronić te dobra, nie tylko nie dopuszczać do ich niszczenia i zubożenia, ale wzbogacać je nieustannie.

Niepodległość była cechą ducha ludzi, dzięki którym nasza Ojczyzna odzyskała swoje miejsce na mapie Europy. Niepodległe – waleczne serca mieli

¹J. Słowacki, Pieśń Konfederatów barskich z dramatu pt. „Ksiądz Marek”

uczestnicy powstań i matki uczące dzieci pacierza; żołnierze, legioniści, działacze „Solidarności” i zwykli ludzie, którzy nieustraszenie „robili swoje”.

Odzyskanie niepodległości nie jest jakimś dokonaniem historycznym sprzed stu lat. Niepodległość powinna być w nas: we mnie i w Tobie. Powinna kierować naszymi sercami i umysłami w domu, w pracy i w każdym innym miejscu.

Danuta Tettling

Wrocław – nasze gniazdo

Gdy po długiej, krwawej wojnie
nastaly czasy spokojne,
to kraina polska cala
ruinami sie odziala.

Takze Wrocław byl ruiną.
To wlasnie bylo przyczyną,
Ze wyludnil sie chwilowo,
Lecz na krótko – daje słowo.

Gdy ptaki z gniazd wypłoszone
Szukaly nowego domu,
To nie snilo sie nikomu,
By wśród ruin i zgorzelisk
Można bylo sie osiedlic.

Tam, gdzie bylo ruin morze,
Usiadl sobie bialy orzel,
Bardzo smutny, bez korony,
Okrutnie wojną zmęczony.

Zadumal sie i zaplakal
Nad tą pustką niezmierną,
Która zwala sie Wrocławiem,
A którą w gruz zamieniono.

Gdy tak plakal, z Polski całej
Inne ptaki nadlecialy,
Wyrzucone z gniazd rodzinnych
I zmuszone szukac innych.

Wiec z Warszawy i z Krakowa,

I z Katowic, i ze Lwowa
Przyleciały i zostały.
Miasto Wrocław pokochały.

Założyły nowe gniazda
Dobre na pogodę każdą.
Tu pracują, tu gniazdują,
Tutaj dzieci wychowują.
Biały orzeł im przewodzi
W dzień świąteczny i na co dzień.

Maria Polańska

MYŚLĄC OJCZYŻNA...



Zanim zabrałem się do pisania tego rozważania, zadałem sobie pytanie: a kto to będzie czytał?

Nie da się ukryć, że najbardziej nam wszystkim powinno zależeć na ludziach młodych. Czy jest szansa, by właśnie oni sięgnęli po ten parafialny periodyk, skoro (mówiąc najdelikatniej) nie kwapią się do czytania czegokolwiek poza ekranami tabletów i telefonów? Jest i drugi problem: czy młode Polki i Polacy czują się zakorzenieni w swej Ojczyźnie na tyle, by włączyć się w jej budowanie na wszystkich płaszczyznach życia społecznego, zamiast szukać po świecie gdzie im będzie łatwiej, lepiej i przyjemniej egzystować? I jeszcze jedno pytanie: kto był, jest i będzie dla młodzieży autorytetem w budowaniu postaw zdrowego patriotyzmu?

Te wątpliwości budzą mój niepokój przy podejmowaniu tematu, którego pomijać nie wolno w imię zwykłej uczciwości – i to nie tylko z racji „okrągłego”

jubileuszu odzyskania niepodległości.

Ale skoro – jak śmiem przypuszczać – „U św. Jacka” biorą do rąk parafianie dojrzały (nie tylko wiekiem), niech postarają się przy rodzinnych stołach (może przy innych dogodnych okazjach) wciągnąć młodych do rzeczowej rozmowy o „świętej miłości kochanej Ojczyzny”, która oby się zrodziła w „umysłach pocziwych”.

Patriotyzm – a co to takiego?

Według Wikipedii: „Patriotyzm to postawa szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie oraz chęć ponoszenia za nią ofiar. To wypełnianie obowiązków konstytucyjnych i obowiązków narzucanych przez państwo”.

Czym więc jest dziś patriotyzm?

To duma z samego faktu bycia Polakiem. To poczucie wspólnoty – przynależności do rodziny. To głęboka więź emocjonalna z tym, co polskie. Postawa, w której wszystko co złe w Ojczyźnie, nas smuci, a sukcesy są podstawą do radości. Ojczyzna to wartość ducha.



„Bóg – Honor – Ojczyzna”?

Jeszcze nie tak dawno – i to nie tylko na sztandarach – to zwężone hasło nie było kwestionowane. Usunięcie tego pierwszego słowa stanowi... zagładę. Dlaczego? „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak – Polakiem”. Czy to nie uzasadnia dzisiejszej sytuacji, w której walcząc z Kościołem (Bogiem, wiarą, księżmi)

ostatecznie niszczy się naród, Ojczyznę, fundamenty, na których chcemy budować swoje życie? Zauważmy: tzw. Zachód zmierza do tego, by ten sposób myślenia i życia „wybić nam z głowy” – skłonić, byśmy żyli jak gdyby Bóg nie istniał. Takimi „bezbożnikami” z pewnością łatwiej będzie rządzić, bazując na rozbudzonych maksymalnie ludzkich słabościach i wrodzonym egoizmie. Jako Polacy na tle Europy wydajemy się wciąż zbyt pobożni! I to my mamy się tego wstydzić?!

Autorytety.

Kto nas Polaków, ma prawo, może, powinien – uczyć o tym, jak ma wyglądać nasz stosunek wobec Ojczyzny? Spośród wielu wybieram św. Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. Ich postawa jako prawdziwych Polaków nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

Zauważmy jednak, że dla młodego pokolenia, dzisiejszych dwudziestolatków, papież z Polski to już niemal prehistoria (zmarł 13 lat temu) – tym bardziej Prymas Tysiąclecia! (zmarł 38 lat temu). Dlatego trzeba powracać do ich nauczania, by nam nie zginęło i stało się duchowym wyposażeniem kolejnych pokoleń rodaków.

Św. Jan Paweł II.

Napisał i wypowiedział bardzo wiele słów o Polsce, o której nigdy i nigdzie nie zapomniał:

„Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarniać w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas: z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb. Pytam wciąż, jak ją pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia”.

W książce „Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci” tak pisał: „Wyraz ojczyzna łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu. Należy też stwierdzić, że rozwój kultury duchowej w XIX wieku przygotował Polaków do tego wielkiego wysiłku, który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości. Polska skreślona z map Europy i świata, w roku 1918 zaistniała na nich z powrotem i od tego czasu istnieje na nich ciągle”.

Według św. Jana Pawła II „Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojcyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojcystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próbą dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest Ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania”.

Jednym z elementów Ojczyzny jest więź łącząca społeczeństwo. Papież, mówiąc o swojej Ojczyźnie – Polsce przypominał: „Naród jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą. Bogaty każdym”. Tak więc Ojczyzna to ludzie i wiążące ich więzi. Bowiem Ojczyzna to są ludzie, których zewnątrz dzieli i dzielić będzie wiele spraw, ludzie, których drogi życia są często różne – ale to są ludzie, którzy jednak i mimo wszystko czują się solidarni pochodzeniem.

A oto dzień – a raczej wieczór 18 VI 1983 r. Św. papież Jan Paweł II z jasnogórskiego szczytu uczył nas, co oznaczają słowa „Apelu” w odniesieniu do Ojczyzny:

„Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.

Nie będę, moi drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. **Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała.** Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości”.

Wtedy, tam w Częstochowie, brawom miliona młodych rodaków nie było

końca...

Dwa postulaty Prymasa Tysiąclecia wobec Polaków:

„Ze czcią głęboką chyląc się ku dłoniom tych, którzy byli gotowi ginąć za Ojczyznę, wyprowadzamy wnioski z naszej modlitwy. Pierwszy wniosek, to upowszechniać ideę ofiary za Ojczyznę. Może nam się wydaje, że dzisiaj wystarczy ubezpieczać naród nasz, jego byt i wolność traktatami pokojowymi i aliansami międzynarodowymi? Nie to jednak nie pomoże, gdy młodzież polska nie będzie zdolna do ofiary za Ojczyznę. Trzeba więc wychowywać w sobie ducha ofiary i poświęcenia. Ojczyzna za wszystko nam pieniędzmi, pensjami i emeryturami nie zapłaci. Są takie czyny i takie ofiary, za które pieniądzem się nie płaci, zwłaszcza tu – nad Wisłą, Odrą, Bugiem!...

Drugi wniosek – upowszechniać ideę służby pomagania. My nie możemy urządzić się w naszej Ojczyźnie tylko w perspektywie konsumpcyjnego wygodnictwa, bo tyle narodów zniszczało w tej właśnie wygodniczej postawie. Chociaż życzymy wszystkim szczęścia osobistego i domowego, wiemy, że Ojczyźnie naszej, dla zachowania jej wolności i obrony, nie wystarczy nasze wygodnictwo. Niekiedy wypadnie je porzucić, i to łatwo, aby służyć Ojczyźnie. Stąd upowszechniać trzeba wśród nas ideę służenia, służby, pomagania, która w Polsce przyjąć się musi! Idzie o to, abyśmy coraz mniej mówili, co nam się należy od narodu i państwa, a coraz więcej – co my jesteśmy winni narodowi, państwu i braciom naszym. [...] Bez idei służby, którą trzeba wszczepić w życie młodzieży, Ojczyzna się nie osto!

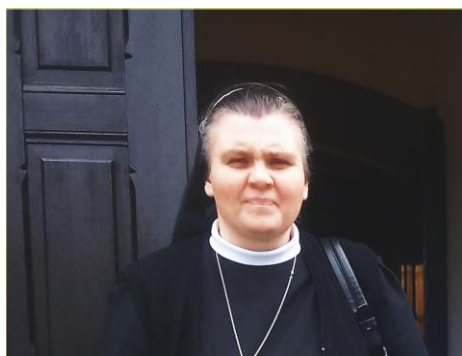
 (Stefan Kardynał Wyszyński).

Na zakończenie – zaproszenie dla odważnych.

To rozważanie nie będzie miało znaczenia, jeśli P.T. Czytelnicy nie zdecydują się na osobistą refleksję i podjęcie konkretnych działań. Niech w tym wysiłku pomogą nam zastępy świętych Polek i Polaków, a wyrzutem sumienia będzie ofiara wszystkich, którzy miłość Ojczyzny postawili ponad swoimi osobistymi prawami i pragnieniami.

ks. Aleksander Radecki

Zgromadzenie Sióstr Bożego Serca Jezusa



O charyzmacie swego zgromadzenia opowiada s. Monika.

Zgromadzenie Sióstr Bożego Serca Jezusa (Congregatio Sororum Divini Cordis Jesu) wywodzi się z powstałej w 1905 r. Sodalicji Bożego Serca Jezusa, założonej przez Sługę Bożą Matkę Gabrielę Klause we Wrocławiu. Sodalicję zatwierdził 13 listopada 1911 r. miejscowy ordynariusz,

bp Jerzy Kopp. 16 listopada 1928 r. dekretem kard. Adolfa Bertrama sodalicja przekształciła się w zgromadzenie zakonne na prawie diecezjalnym. Zgromadzenie zostało definitywnie zatwierdzone 3 sierpnia 1937 r. przez papieża Piusa XI.



Gabriela Klause, założycielka Zgromadzenia, urodziła się 26 sierpnia 1870. w Mysłowicach na Górnym Śląsku. W rok po jej urodzeniu rodzice przeprowadzili się do Kleciny koło Wrocławia. Gabriela wraz z siostrą ukończyły seminarium nauczycielskie, a jej dwaj bracia studiowali na Uniwersytecie Wrocławskim. Pod wpływem lektury Historii mnichów na Zachodzie Gabriela zmieniła się wewnętrznie; zrodziła się w niej myśl porzucenia świata i wstąpienia do zakonu. Jej ojciec wówczas już nie żył, a matka sprzeciwiała się takiej decyzji. W końcu za jej zgodą wyjechała do Salzburga i podjęła pracę w niedawno powstałej Sodalitce św. Piotra Klawera. Nie tam jednak było jej miejsce. Po długich poszukiwaniach odkryła swoje powołanie i postanowiła ofiarować się Bożemu Sercu. Oddała się pracy charytatywnej we Wrocławiu, tworząc zrzeszenie apostołatu świeckich. W 1905 r. powstała Sodalitka Bożego Serca Jezusa. Sodalistki otworzyły sekretariat Caritas dla Wrocławia. Gdy pracy przybywało, gromadziły się wokół Gabrieli chętne do pomocy kobiecie. Po wybuchu I wojny światowej podjęły inicjatywę życia wspólnego. „Rozwój zamkniętej grupy sodalistek w kierunku powstania Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa dokonał się pod kierunkiem pierwszej asystentki, Gabrieli Klauzy, i późniejszej pierwszej przełożonej generalnej, Marii Joanny Ernst” Po zatwierdzeniu Zgromadzenia dom macierzysty znajdował się we Wrocławiu. Siostry prowadziły Caritas i opiekowały się mało uzdolnionymi dziewczętami. Powstawały nowe placówki w Kolonii, a następnie w Dreźnie, gdzie Siostry zajmowały się pracą charytatywną w oddziałach Caritas. 24 listopada 1942 r. w wyniku poważnej choroby zmarła w Dreźnie Matka Gabriela Klause.

Po zakończeniu wojny Siostry pochodzenia niemieckiego opuściły Wrocław i zamieszkały w Zulpich Fussenich w Niemczech Zachodnich. Tam prowadziły szkołę z internatem dla dziewcząt. Założyły placówkę w Holandii, aby opiekować się chorymi. Podjęły także pracę misyjną w Brazylii. Zajęły się wychowaniem i kształceniem dzieci w prowadzonej przez siebie szkole w Santa Filomena.

Po wojnie w Polsce pozostała tylko niewielka grupa Sióstr. Czasy powojenne nie należały do łatwych. W 1953 r. siostry otrzymały nakaz opuszczenia domu we Wrocławiu. Zamieszkały wówczas w Bardzie Śląskim, w zakupionym wcześniej budynku. O pracę było tam trudno, jednak dzięki Opatrzności Bożej przetrwały i te trudne lata. W marcu 1958, po objęciu rządów w diecezji przez bp. Bolesława Kominka, mogły powrócić do Wrocławia i rozpocząć działalność zgodną z charyzmatem Zgromadzenia. W miarę jego rozwoju zaczęły powstawać nowe placówki w Polsce. Konstytucje Zgromadzenia noszą znamiona duchowości ignacjańskiej. Poprzez życie według Ewangelii Siostry pragną być znakiem dla świata, w którym żyją, działając według hasła św. Ignacego Loyoli: „Wszystko na większą chwałę Bożą”.



Dziś Siostry Bożego Serca Jezusa poświęcają się nauczaniu i chrześcijańskiej opiece nad dziećmi w przedszkolu, szkole i parafii. Pracują w duszpasterstwie parafialnym jako katechetki, organistki, zakrystianki. Podejmują zadania apostołskie stosownie do potrzeb Kościoła na miarę własnych możliwości. Dom generalny Zgromadzenia znajduje się od 2002 r. we Wrocławiu przy ul. Kapitulnej 4. Doczesne szczątki Matki Założycielki wróciły do Wrocławia 26 sierpnia 2007r. Odtąd zostały umieszczone w małej trumience w kaplicy Domu Generalnego i są otoczone czcią sióstr i grup modlitewnych, spotykających się w naszej kaplicy.

s. Monika

Na tym polega wolność

Rozmowa z panem Waldemarem Dudą, maszynistą pojazdów trakcyjnych w związku ze zbliżającym się dniem św. Katarzyny, patronki kolejarzy



Przede wszystkim chciałabym zapytać, w jakim charakterze Pan pracuje?
Jako maszynista pojazdów trakcyjnych.



A jak długo? Od ilu lat?

Od trzydziestu pięciu. Z przerwą na wojsko. To znaczy nie tylko jako maszynista, ale w drużynach². Najpierw jako pomocnik maszynisty. Kiedyś było takie stanowisko. Potem się zostaje maszynistą.

A dlaczego Pan wybrał sobie taki zawód?

Bo chciałem pracować w takim zawodzie.

Ale dlaczego?

Bo mi się podobało :-)

Proszę wyjaśnić, co się może podobać w takim zawodzie. Co się Panu podobało?

Czy może chciał Pan podróżować?

Chciałem prowadzić lokomotywę. Poszedłem do technikum kolejowego, spotkałem na korytarzu pana dyrektora. Powiedziałem, że chcę być maszynistą i zapytałem, na jaki wydział mam się zgłosić. On mnie pokierował. Po pięciu latach

²Obsadę pociągu stanowi drużyna pociągowa, w skład której wchodzi drużyna trakcyjna i drużyna konduktorska lub tylko drużyna trakcyjna. Drużyny trakcyjne dodatkowych czynnych pojazdów trakcyjnych należą do drużyny pociągowej. Drużyna trakcyjna pociągowego pojazdu trakcyjnego może być jedno lub dwuosobowa. Obsługę jednoosobową stanowi maszynista, a dwuosobową maszynista i pomocnik maszynisty. W skład drużyny lokomotywy parowej, której palenisko zasilane jest ręcznie może wchodzić również palacz.

skończyłem technikum. Po wakacjach przyjąłem się do pracy. I tak 2 września minęło 35 lat.

I od początku był Pan maszynistą elektrowozów?

Nie. Najpierw jeździłem jako pomocnik na lokomotywach spalinowych. Zostałem maszynistą lokomotyw spalinowych, a potem – elektrycznych pojazdów trakcyjnych. W tej chwili jeżdżę głównie na elektrowozach.

A czy miał Pan kiedykolwiek okazję jechać parowozem?

Miałem okazję, ale tylko kilkaset metrów. Jest taka stacja towarowa Wrocław – Gądów. Tam była lokomotywnia i parowozy.

Czy w Pana rodzinie ktoś wcześniej pracował na kolei?

Tak. Mój ojciec naprawiał parowozy w ZNTK Wrocław. Był kotlarzem z wykształcenia. Mama kazała mu rzucić tę pracę, bo wracał czarny jak górnik. Kotlarze wchodziли do środka kotłów i je czyścili, a przecież wewnątrz była sadza. Dziadek też pracował na kolei.

Co po trzydziestu pięciu latach pracy w tym zawodzie uważa Pan za najciekawsze, najbardziej pasjonujące?

Może to, że człowiek pracuje sam, rzadko się zdarza, żeby jechał z pomocnikiem. Dwa lata temu szkoliłem kandydata na maszynistę i jeździliśmy razem. Jednak na ogół człowiek jeździ sam, sam sobie jest kierownikiem. Czasami trzeba podejmować trudne decyzje. Ale na tym polega wolność. Co prawda niektórzy nie mogliby tak pracować. Trudno jest wstawać na 00.01 do pracy. Jeszcze kiedy się wstaje na 3.00, można sobie trochę pospać, ale na 00.01... Nie wiadomo, czy się położyć o 20.00, czy może wcześniej, a potem książkę sobie poczytać, potem trochę posiedzieć przed telewizorem i o 23.00 wyjść z domu. Tryb pracy jest bardzo nieregularny, ale to jest też plus. Można w dniu wolnym od pracy coś załatwić: pójść do lekarza czy do urzędu. A ci ludzie, którzy pracują na osiem godzin, muszą w tym celu brać urlop. Przyzwyczaiałem się do takiego trybu pracy i nie wyobrażam sobie pracy na osiem godzin i codziennego wstawania o tej samej porze, np. o piątej rano.

Mówił Pan, że w Pana zawodzie trzeba podejmować samodzielnie trudne decyzje. Jakiego rodzaju?

Czasami zdarzają się różne usterki. Trzeba się na tym znać i wiedzieć, co zrobić. Kiedy lokomotywa się psuje, mam parę minut na to, żeby zgłosić dyżurnemu, co się dzieje i podjąć decyzję, czy sam naprawię i pojadę dalej, czy żądam lokomotywy zastępczej.

Mamy masę przepisów, które obowiązują nas, maszynistów. Podlegamy rygorystycznym badaniom lekarskim. Wymagana jest pierwsza kategoria słuchu i wzroku. Praca maszynisty jest wyczerpująca nerwowo. Pracuję w ruchu towarowym. Wiem, kiedy zaczynam pracę, ale nie wiem, kiedy ją skończę. Nie wiem z wyprzedzeniem, gdzie pojadę. W ruchu osobowym jest inaczej. Tam maszynista przychodzi i wie, że tego dnia jedzie, np. do Katowic i wie, że kończy o 17.00.

W ruchu towarowym jest to trudne do przewidzenia. Teoretycznie zmiana trwa 10 – 12 godzin, ale to jest tylko teoria.

Jak dalekie trasy Pan pokonywał?

Pracuję w PKP CARGO. Jeździmy na trasy do 150 km i wracamy. Były czasy, kiedy były noclegownie i jeździło się po całej Polsce, ale już się skończyły. Teraz ewentualnie przewoźnicy prywatni jeżdżą trochę dalej, ale też w granicach dozwolonego czasu pracy – maszynista może pracować 12 godzin.

Czy w dobie rozwiniętego transportu samochodowego, transport kolejowy nie straci na znaczeniu?

Już stracił. My głównie wozimy kamień. Węgla wozi się mało. Transport samochodowy dociera spod drzwi pod drzwi. Kolej nie ma takich możliwości. My natomiast obsługujemy przewozy masowe.

Czy mógłby Pan opowiedzieć o takim dniu pracy, którego Pan nigdy nie zapomni?

Czy był jakiś taki szczególny dzień?

Takich dni było wiele... Całe szczęście, że nie mam nikogo „na koncie”, że dzięki Bogu, uniknąłem wypadku śmiertelnego. Miałem jedno potrącenie człowieka. To zdarzenie doskonale pamiętam. Robotnicy pracowali na peronie stacji Żarów. Mężczyzna układał kostkę brukową. Podałem sygnały „Baczność!”, czyli po prostu trąbiłem. Myślałem, że usłyszał i odsunął się. A jednak tego nie zrobił. Lokomotywa lekko go zahaczyła. To było potrącenie, nie rozjechanie. Mężczyzna przeżył i o ile wiem, nic strasznego mu się nie stało, ale to zdarzenie odebrało mi dwa tygodnie życia. Cały czas myślałem o tym. To było bardzo stresujące.

A tak poza tym zdarzały się różne trudne sytuacje, np. defekt lokomotywy. Bywały też przyjemne momenty. Jako pomocnik jeździłem z kolegą, z którym do dziś utrzymuję kontakt, choć jest już na emeryturze. Bardzo się nam dobrze pracowało. To były miłe chwile.

Jakie są Pana związki ze Swojcem? Czy tu się Pan urodził?

Nie, sprowadziłem się tu w 1985 roku. Jestem urodzonym wrocławianinem. Na początku mieszkałem na Krzykach. Potem, w 1977 roku, przeprowadziłem się na Karłowice. Po ośmiu latach się ożeniłem i z żoną przenieśliśmy się na Swojec (przy ul. Miłoszyckiej mieszkała babcia żony), ale już od osiemnastu lat tu nie mieszkamy. Miasto nas wykwaterowało na ul. Pleszewską. Z jednej strony – to dobrze, z drugiej – tu też się dobrze mieszkało. Była cisza, spokój... Teraz to się zmieniło.



Czy w czasach, kiedy Pan tu mieszkał, działała linia kolejowa?

Jeszcze działała. Jeździły pociągi towarowe. Pracowałem wtedy na trakcji spalinowej w Sołtysowicach. Obsługiwaliśmy różne zakłady na Swojcu: Polmos, CPN, Superfosfat, Polifarb. Pracy było w bród. Teraz to się

też zmieniło.

Przecież został Orlen, Volvo...

Tak, ale obsługują je prywatni przewoźnicy. Już nie dominuje PKP CARGO. Tych prywatnych przewoźników w transporcie towarowym jest w Polsce obecnie około osiemdziesięciu. Podobnie jest wielu prywatnych przewoźników w transporcie osobowym: Koleje Dolnośląskie, Koleje Mazowieckie, Koleje Podkarpackie... Rozczłonkowali tę kolej... Ma to swoje plusy i minusy.

A co Pan sądzi o reaktywowaniu linii osobowej prowadzącej przez Swojczyce?

To jest bardzo dobre. Są plany, by pociągi osobowe jeździły dalej do Miłoszyc. Tylko tory są w katastrofalnym stanie. Chodzi też o bezpieczeństwo przejazdów kolejowych. Kiedyś w ruchu towarowym rozwijało się tu prędkość do 40 km na godzinę. Jeździliśmy tą linią do Opola. Potem ograniczono prędkość do 20 km/godz, bo przejazdy były nieobsługiwane.



Ograniczenie wprowadzono ze względu na bezpieczeństwo kierowców. Co prawda to kierowca powinien uważać na pociąg, a nie na odwrót. Teraz pociągi dojeżdżają do Wojnowa. Swego czasu były plany, żeby Towarową Obwodnicę Wrocławia, która łączy Świętą Katarzynę z Kuźnikami, przekształcić w linię osobową. Prawdopodobnie plan ten zostanie zrealizowany, gdyż odciążałoby miasto. Przecież część ludzi chętnie przesiada się do pociągu. Tym bardziej, że bilety MPK na okaziciela są ważne w pociągach w granicach miasta. Można więc z takim biletem dojechać do stacji Wrocław – Pracze, Wrocław – Swojczyce, Wrocław – Kuźniki... Samorząd inwestuje w te pociągi – w nowy tabor. Koleje Regionalne które podlegają pod PKP padają. Mają stary, wysłużony sprzęt. Sporo jeżdżę pociągami osobowymi jako pasażer. I też wolę jechać Kolejami Dolnośląskimi, Nowym Impulsem, w którym jest klimatyzacja, niż taką starą, wysłużoną „jednostką”, w której jest latem gorąco i hałas, a zimą też jest tak gorąco, że pasażer się aż gotuje.

Czego należałoby życzyć kolejarzom z okazji ich święta? Zawsze bezpiecznej pracy, bezpiecznego powrotu do domu. Maszyniści mówią: „Zielonej”³. Praca jest niebezpieczna. Wypadki się zdarzają. Ginęli i nadal niestety giną ludzie. Istniejące przepisy są krwią pisane. Nie tak dawno temu był wypadek w Szczekocinach⁴. Zawiniли ludzie, ale nie tylko ludzie, bo zawinił też system.

³Zielona trasa oznacza, że można jechać z najwyższą dozwoloną prędkością.

⁴. 3 marca 2012 roku doszło do zderzenia dwóch pociągów pasażerskich. W katastrofie zginęło 16 osób, w tym maszynista, kierownik pociągu i konduktor pociągu inter REGIO 13126, oraz maszynista i pomocnik maszynisty pociągu TLK 31101. Dwaj członkowie załogi TLK 31101 przeżyli katastrofę.



Dzisiaj systemy bezpieczeństwa są niemal doskonałe. Dawniej w lokomotywach wozilo się telefony na korbkę i co kilkaset metrów były słupki z gniazdkami telefonicznymi. W ten sposób można się było skontaktować z dyżurnym ruchu. Łączność radiową w loko-

motywach zaczęto wprowadzać w 1977 roku, po katastrofie kolejowej między stacją Wrocław - Psie Pole a stacją Długołęka.⁵ Ja w lokomotywie mam tzw czuwak aktywny. Co minutę zapala się lampka, którą muszę za każdym razem zgasić. Jeśli tego nie zrobię, „zabuczy” sygnał. Gdyby ze zmęczenia „przymknęło” mi się oko, to obudzi mnie buczek. Prócz tego jest jeszcze SHP⁶. W elektrowozie jest zamontowany magnes, a drugi – na torze. W momencie, kiedy elektrowóz przejeżdża nad tym magnesem przed semaforem i tarczą ostrzegawczą⁷ – lampka się zapala. Istnieje jeszcze RADIO STOP⁸. Kiedy pan dyżurny

Zniszczeniu uległ tabor trakcyjny i wagonowy pociągów, w tym całkowicie zniszczone 2 lokomotywy i 4 wagony pasażerskie oraz uszkodzone 7 wagonów pasażerskich łącznie z obu pociągów. Uszkodzeniu uległy także nawierzchnia i sieć trakcyjna w miejscu zdarzenia

⁵ W wyniku zderzenia lokomotywy spalinowej, która z obsługą uciekła na szlak, z pociągiem pospiesznym „Praha Express” (według oficjalnych, podawanych w wątpliwą wiarygodność danych) zginęło 11 osób, a 15 odniosło obrażenia; spekuluje się, że rannych mogło być do 40 osób. Ówczesni kolejarze byli przekonani, że do katastrofy nie doszłoby, gdyby lokomotywy wyposażano w radiotelefon.

⁶ Samoczynne Hamowanie Pociągu - jego rolą jest zabezpieczenie przed przejechaniem semafora pokazującego sygnał "Stój" w przypadku zasłabnięcia albo śmierci maszynisty.

⁷ Tarcza ostrzegawcza – urządzenie sygnalizacyjne stosowane w ruchu kolejowym do informowania maszynisty o sygnale wyświetlanym na zbliżającym się semaforze i umożliwiającą dostosowanie prędkości, tak by w wypadku nakazu zatrzymania bądź ograniczenia prędkości, można było to uczynić przed minięciem semafora.

⁸ System umożliwia zatrzymanie będących w ruchu pojazdów trakcyjnych w miejscu, gdzie zachodzi zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu. Jego uruchomienie następuje poprzez wciśnięcie przycisku "Alarm" kolejowego urządzenia łączności, które rozpoczyna wysyłanie drogą radiową specjalnego sygnału dźwiękowego – trzech następujących po sobie tonów o różnej częstotliwości, powtarzanych cyklicznie. Za pośrednictwem urządzeń SHP następuje wówczas zahamowanie wszystkich pojazdów trakcyjnych znajdujących się w zasięgu urządzenia.

ruchu wciśnie RADIO ALARM, wszystkie pojazdy znajdujące się w jego zasięgu stają.

Przepisy się zmieniają. Teraz chcą u nas odejść od dźwiękowych sygnałów ostrzegawczych. Nie są one potrzebne, gdy przejazdy są należycie zabezpieczone, gdy działają roгатki i sprawna sygnalizacja. A swoją drogą nasi kierowcy to są mistrzowie horroru po prostu. Wydaje im się, że dadzą radę. Wjeżdżają na przejazd w ostatniej chwili. Nie pomyślą, że może zgasnąć silnik czy że koło się może urwać i nie zdążą uciec. Ludzie się bardzo spieszą. Wiem, że czasem się mogą denerwować, bo te przejazdy są różnie umiejscowione. Poza tym dyżurny ruchu ma kontrolę nad takim przejazdem z sygnalizacją. Jak jemu się spali żarówka na pulpicie i wydaje się, że ten przejazd nie działa, to my mamy obowiązek zmniejszyć prędkość do 20 km na godzinę. Ja pracuję w ruchu towarowym. Lokomotywa ze składem towarowym długo się rozpędza i długo hamuj. A ludzie stoją na przejeździe i dziwią się, czemu ten pociąg zwalnia, a roгатki zamknięte.

Ludzie chyba nie wiedzą, jaka jest droga hamowania takiego pociągu...

Spokojnie około kilometra.

Ludziom się wydaje, że maszynista zauważy ich na torach i się zatrzyma.

Nie, na pewno nie stanie w miejscu.

Czy pasjonuje Pana modelarstwo kolejowe? Czy nie marzy Pan o stworzeniu makiet kolejowej?

Miałem taką pasję w szkole średniej. Zbudowałem wtedy niewielką makietę – 2m/ 1m. Mój wnuk niedługo skończy roczek. Jak podrośnie, na pewno mu coś takiego zrobię.

Lubię swoją pracę. Dzięki niej czuję się wolnym człowiekiem.

O przyjaźni i samotności

Drodzy Przyjaciele!

Dziś porozmawiamy sobie o przyjaźni i samotności. Przyjaciół to pojęcie związane z pięknymi latami dzieciństwa; to słowo, które budzi wspaniałe, dobre, cudowne wspomnienia; a na co dzień – przyjaciel to ten, kto cię zrozumie, przyjmie takim, jaki jesteś; w każdej sytuacji poda pomocną dłoń. Z przyjacielem podzielisz się wszystkim; wyjawisz każdą, najskrytszą tajemnicę swego życia, a on o tym nikomu nie powie... A jednak często w życiu zdarza się tak, że nagle przyjaciel zdradza, zawodzi, okazuje się słabym człowiekiem. Odtąd w najlepszym razie jest naszym znajomym, a w gorszym – wrogiem. Tak się zdarza dosyć często. Wtedy powstaje pytanie: Czym jest przyjaźń?



Przede wszystkim, jeśli się chce uniknąć rozczarowań, nie wolno ludzi idealizować. Nie warto pozwalać sobie na oczarowanie, jeśli się nie chce później przeżywać rozczarowania. Można być oczarowanym przyjacielem, nauczycielem w szkole, księdzem. Ale odnosić się do niego jak do bóstwa? Jak Gollum, z „Władcy Pierścieni” do swego pierścienia, który nazywał swoim skarbem i w tej straszej zależności z dnia na dzień stawał się coraz to potworniejszy, zmieniał się w szkaradne monstrum? Idealizu-

jąc i wychwalając drugiego człowieka, możemy oszpecić swoją duszę fanatyzmem. Wolno nam natomiast go kochać i akceptować takiego, jaki jest, a wtedy nie będzie powodu do żadnych rozczarowań ani uraz.



Chrystus w Ewangelii mówi: *Wy jesteście przyjaciółmi moimi (J 15, 14)*. Co Chrystus zrobił dla swoich przyjaciół? Poszedł głosić Dobrą Nowinę, cierpiał, a później pozwolił się ukrzyżować – niewinny za winnych. A co zrobili uczniowie, Chrystusowi przyjaciele, dla Niego? Nie mogli pojąć wszystkiego, co On głosił. Jeden z Jego przyjaciół Go zdradził, drugi się Go wyrzekł. Większość wobec zagrożenia, gdy do Ogrodu Oliwnego przyszli żołnierze, rozbiegła się z przerażenia. I dopiero potem, pod natchnie-

niem łaski Ducha Świętego, gorliwie głosili Chrystusa i praktycznie wszyscy, poza św. Janem Ewangelistą, ponieśli śmierć męczeńską.

Biorąc za wzór przyjaźń, jaką Chrystus darzył apostołów, i Jego stosunek do nas wszystkich, zamiast zadawać pytanie: „Kto jest moim przyjacielem?”, powinniśmy spytać: „Czym przyjacielem jestem ja?” Zdradzono cię, potraktowano niesprawiedliwie, więzi przyjaźni zostały nadszarpnięte? Właśnie w tym momencie trzeba sobie zadać pytanie: „A czy ja jestem dla kogoś przyjacielem? Czy umiałem dochować tajemnicy? Czy umiałem przyjąć człowieka takim, jaki jest? Za jakiego przyjaciela uchodzę w oczach innych?” Takie pytania powinniśmy sobie zadawać, by oczyścić swoje sumienie i nie pozostać samotnym. Kiedy zaczynamy wybierać przyjaciół jak model telefonu komórkowego, egoistycznie tworzymy wokół siebie strefę komfortu komunikacji. Samotny człowiek to taki, który nie chciał dzielić się szczęściem. Samo słowo szczęście oznacza część, oddawanie części swego życia drugiemu człowiekowi – swojej miłości, czasu, uwagi i poświęcenia. Nie można osiągnąć szczęścia bez ofiary. Niekiedy chodzi o zupełnie niewielkie poświęcenie, ale bywa, że nawet takiego nie chce się nam

ofiarować, ponieważ człowiek chciałby jedynie cieszyć się, używać, przyjmować dary przyjaźni i niczego w zamian nie wносить. Tymczasem przyjaźń, podobnie jak miłość, wymaga wysiłku.

Drodzy Przyjaciele, pamiętajmy, jaka jest cena przyjaźni. Zadawajmy sobie pytanie, jakimi przyjaciółmi jesteśmy i dla kogo. Pamiętajmy, że tylko wtedy możemy pokonać samotność i stać się szczęśliwymi, jeśli w swym życiu szczerze i hojnie się z kimś dzielimy.

ks. Aleksander Kniaziuk

Niedziela, 4 listopada

Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?» Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych». Rzekł Mu uczony w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słuszyś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować



bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się więcej Go pytać. (Mk 12, 28 – 34)

Dziś usłyszeliśmy fragment, który mówi o tym, jak Chrystus przed śmiercią spędził kilka trudnych dni w świątyni jerozolimskiej na potyczkach słownych

z faryzeuszami, saduceuszami, herodianami... Starali się Go pochwycić na słowie. To najbardziej otwarte rozmowy. Jezus mówił im prosto w oczy, że są zabójcami, że postanowili Go zabić, że to On jest dziedzicem winnicy. (...)W tych dniach opadły wszystkie maski i wszystko stało się jasne. Pośród tych rozmów zapytano Go, które przykazanie w Prawie jest najważniejsze. A w Prawie jest przecież nie 10 przykazań, a 613, które dotyczą przeróżnych spraw. Wszystkie są święte, ponieważ pochodzą od Boga. Jednak nie można porównywać zakazu golenia brzośców brody z zakazem dzielenia łoża z matką, z zakazem, który mówił: *Nie będziesz odsłaniać nagości swojego ojca lub nagości swojej matki. Jest ona twoją matką - nie będziesz odsłaniać jej nagości (Kpł 18, 7)*. Przecież kazirodztwo jest straszniejsze niż strzyżenie brody, chociaż o jednym i o drugim mówił Bóg. I dlatego przyszli do Jezusa z pytaniem, co jest ważne. Powiedział im wtedy dwa przykazania, które teoretycznie wszyscy znamy: *Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych (Mk 12, 29 – 31)*.

We współczesnym świecie uważa się, że ludzi trzeba kochać, a Boga – nie. Na czym bazował socjalizm? Na tym, że trzeba kochać ludzi, człowieka pracy. Należy dawać godziwą zapłatę robotnikowi, pomagać inwalidom i biedakom. do Boga kończy się niekiedy obozami koncentracyjnymi. Model państwa socjalistycznego zakładał, by wszystkich kochać, a do Boga się nie modlić. Czy udało się go wdrożyć? Coś się udało: bezpłatna opieka lekarska, możliwość zdobycia wykształcenia na dobrym poziomie, sukcesy sportowe, osiągnięcia naukowe... Ale całość nie wyszła. Dlaczego? (...) Ponieważ brakowało fundamentu metafizycznego, zakotwiczenia w Panu Bogu.

Ludzie, którzy się nie modlą, też starają się kochać ludzi, bo przecież mają serce, są zdolni do współczucia – żal im bezdomnego kota czy psa z przetrąconą łapą; żal im staruszka poruszającego się na wózku. Starają się pomagać, ale szybko opadają z sił. Najbardziej cyniczni i zmęczeni pracą są ci, którzy pracują z ludźmi: prokuratorzy, prawnicy, policjanci, lekarze i nauczyciele. Najszybciej się wypalają. Ciągłe są między ludźmi, dlatego zamiast ich kochać, zaczynają nienawidzić. Kiedy w pracy słyszą pukanie do drzwi, myślą: „Boże, jeszcze jeden! Kiedy to się skończy?”

Jeśli nie kocha się Boga, to miłość do człowieka trwa bardzo krótko. Altruizmu i porywów ducha wystarcza na miesiąc lub dwa. Potem człowiek zmienia się w mizantropa, w cynika, którego każda nowa osoba przekraczająca próg drażni. Na pewno widzieliście w przychodniach rozdrażnionych lekarzy i rejestratorki. Rzucają pacjentom skierowania, jakby chcieli powiedzieć: „Zabieraj to i wynocha!” Tak jest wszędzie. Nauczyciele powinni kochać wszystkich uczniów, ale skąd mają brać siły? Jest im potrzebna siła, jeszcze jaka! I cierpliwość, i wytrzymłość... Ale dla własnych dzieci brak im czasu, a tu „tracą” czas z cudzymi.

A potem trzeba zacisnąć zęby i dawać własnym dzieciom strzępy i papierki po miłości. Skąd zaczerpnąć sił, by temu podołać?! Otóż najważniejsze i pierwsze jest przykazanie miłości Boga. Bez Niego wszystko będzie chwiejne, sentymentalne i szybko się skończy.

W związku z tym chciałbym, żebyśmy wspólnie się zastanowili, co to znaczy kochać Boga i jak Go kochać. Łatwo zrozumieć, co to znaczy kochać syna lub córkę albo przyjaciela, ale Boga?! I jak wyrazić tę miłość?

Posłużmy się analogią. Jeśli kochamy człowieka, to, po pierwsze, myślimy o nim. Może być od nas oddalony: w delegacji, w wojsku, w pracy, ale nosimy go w sercu i nieustannie o nim myślimy. Przenosząc to na Pana Boga, zadajmy sobie pytanie: Jak wiele, jak często i jak długo myślimy o Bogu? Pamiętamy o Nim czy nie?

Dzieci mają krótką pamięć. Dziecko płacze, bo upadło i się uderzyło, ale oto dostało zabaweczkę i już nie pamięta, dlaczego płakało. Jeszcze nie wyschły łzy, jeszcze kropelki wiszą na rzęsach, a dzieciak już się uśmiecha i cieszy nowym cackiem. Tak krótką pamięć mają również dorośli. Wydaje się, że pamiętają o Bogu, a po chwili zapominają i żyją, jakby Go nie było.

(...)Kiedy idziesz drogą, ubierasz się, jedziesz windą - możesz myśleć o Bogu, a przynajmniej możesz się postarać, choć to nie jest łatwe. Jeśli chce się kochać Boga, *miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą*, trzeba o Nim pamiętać.

Kiedy kogoś kochamy, chcemy o nim wszystko wiedzieć. Oto poznaje się dwoje młodych: on ma około 25 lat, ona około 23. Znają się od tej chwili i, daj Boże, będą się przyjaźnili i kochali od tej chwili zawsze, do samej śmierci. Ale ciekawi są, co było wcześniej. Każde z nich chce poznać dzieciństwo, przyzwyczajenia, zainteresowania, błędy i radości, sukcesy, marzenia drugiej osoby. Chcą zobaczyć zdjęcia, chcą wszystko wiedzieć. Stąd pytanie: Czy powinniśmy więcej wiedzieć o Bogu? Czego się można o Nim dowiedzieć? (...)Jak można się do Niego zbliżyć? Jak Bóg objawiał się ludziom? Jak się z Nimi porozumiewał? (...) Jak kryje się przed ludźmi?

O Bogu trzeba myśleć, rozmyślać, poznawać Go, czytać o Nim. Bardzo ciekawa bywa rozmowa o Nim z kimś, kto wie więcej. Przewińcie taśmę! Przypomnijcie sobie, o czym rozmawiamy z różnymi miłymi nam ludźmi przy stole czy podczas świąt. Ile powiedzieliśmy niepotrzebnych, niekiedy zwodniczych, pustych słów. Może były to niewinne słowa, ale – puste. Ile można mleć ozorem?! A ile ten biedny język powiedział o Bogu?! Tyle, co kot napłakał. Pewnie wspominaliśmy Jego imię z przyzwyczajenia, w utartych powiedzeniach typu: „Chwała Bogu! Bogu dzięki! Jak Bóg da... Uchowaj Boże”. Wspominamy Boga tak, jak przysłowie. Ale czy myślimy o Nim konkretnie? Czy tak jest dobrze? Sami się zastanówcie.

Gdy kogoś kochamy, staramy się mu przypodobać – robić to, co mu się podoba: wybieramy takie kwiaty, które ta osoba lubi, nie kupujemy tych, które

się jej nie podobają. Chcemy poznać jej upodobania, dowiedzieć się, co jej sprawia przyjemność, a co – nie.

A czy tak możemy odnosić się do Boga? Możemy. Są takie rzeczy, które Go cieszą. On lubi miłosierdzie, a nie sąd. Lubi każdy gest współczucia. *On miłuje prawo i sprawiedliwość: ziemia jest pełna łaskawości Pańskiej. (Ps. 33, 5).* On sam jest sędzią, ale sądzić nie lubi, bo to oznacza kres wszystkiego. (...) Jeśli powie słowo, już go nie zmienia. Nie jest jak człowiek – nie zmienia zdania i podjętych decyzji. Dlatego nie spieszy się, by sądzić. (...) On miłuje miłosierdzie i od nas go oczekuje. Oczekuje również innych rzeczy. Bogu się podoba, gdy mogłeś coś powiedzieć, ale nie powiedziałeś – powstrzymałeś się, nie wydałeś czyjejs tajemnicy. Bóg lubi, gdy widząc cudzy grzech, nie osądzasz człowieka, a nawet mówisz o nim coś dobrego. Bóg lubi rzeczy subtelne, a nie toporne; lubi mądre, delikatne i dobre czyny.

Jeśli kogoś kochamy, to chcemy się z nim spotkać. Szukamy odpowiedniego miejsca spotkania. Rzecz jasna, z Bogiem możemy się spotkać w świątyni i tego miejsca nie da się zastąpić żadnym innym. Ale jest jeszcze kilka miejsc, gdzie można odnaleźć Boga i znaleźć słodycz modlitwy. Jednym z nich jest cmentarz. (...) Ale są i inne. Na przykład łono natury – tam wszystko jest piękne i nieskażone, gdzie nie ma człowieka. W lesie, parku, nad rzeką czy nad morzem – w każdym miejscu, gdzie nie ma krzyku, głośniejszej muzyki, dzikich tańców – gdzie nie ma grzechu, gdzie nie ma ludzi. Człowiek skaził cały świat. To człowiek jest tak pełen ohydy, że sam już nie wie, co z tym robić. Idzie się kąpać w rzece – zostawia po sobie pełno butelek; idzie w góry – pisze na skale: „Tu byłem!” Tyle w nim paskudztwa, że wszystko zapaskudził. Tam, gdzie nie ma takich paskudnych ludzi, jest nam dobrze i możemy obcować z ptakami, rybami, drzewami, wiatrem i obłokami. Tam możemy spotkać Boga. Jeśli macie w pobliżu ładny park i wiecie, kiedy tam nikt nie hałasuje i nie przeszkadza, weźcie Psalterz, Ewangelię lub dobrą książkę, siadźcie na ławce, poczytajcie, posłuchajcie ptaków. To jest dobre miejsce spotkania z Bogiem.

(...) Jeśli kogoś kochasz, chcesz się z nim połączyć nierozdzielnie, opleść się wokół niego, niczym bluszcz wokół wielkiego drzewa i tak pozostać na zawsze. Człowiek chciałby się tak spleść z Bogiem, pozostać w jego objęciach i się nie rozłączać.

Był w Ławrze Peczerskiej w Kijowie⁹ pustelnik. Miał na imię Parfenij. Jego życie było zadziwiające. (...) Rzadko wychodził na zewnątrz. Całe swoje życie spędzał na modlitwie. Był pokorny jak jagnię, a modlitwa była jego siłą. Pewnego razu na modlitwie tak mówił do Chrystusa: „Żyj we mnie! Żyj we mnie! Zamieszkaj we mnie i żyj we mnie!” I wtedy usłyszał cichy głos, mówiący mu do ucha: *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. (J 6, 56).*

⁹Prawosławny klasztor w Kijowie.

Czy rozumiecie? Komunia święta to... sakrament małżeństwa. Ten sakrament najściślej łączy dwoje w jedno. Co to jest małżeństwo? Było dwoje ludzi, a jest jeden. Komunia to złączenie dwojga – Chrystusa i człowieka - w jedno.

(...)Czy chcemy kochać Boga? Czy chociaż chcemy się tego nauczyć? Co chcemy w tym celu uczynić? Bo jeśli nic nie uczynimy, wszystko stanie się marnym prochem; w niczym nie osiągniemy doskonałości; szybko skończy się cierpliwość, szybko wypali się pragnienie, szybko opadną ręce i powiemy: „Już nam się nie chce!” Iluż w Kościele jest ludzi wypalonych! Istnieje cała taka kategoria. Oto zakonnik. Żył sobie w klasztorze, a potem zrzucił szatę duchowną wziął sobie za żonę jakąś babkę i odszedł do świata. Mnóstwo jest takich zestrzelonych lotników. Oto duchowny. Pełnił swą posługę, a potem nagle odszedł, żeby rozkręcić swój biznes. Albo się rozpił i przepadł. Przepadł z kretesem dla Kościoła i dla Boga! Wielu jest takich wypalonych ludzi. Tak pokierowali swoją duszą, że za cel obrali sobie nieprawdziwe wyobrażenia o celu. Dążenie do fałszywych celów nie uskrzydla.

Wobec tego na koniec zadajmy sobie następujące pytania: Czy myślę o Bogu? Jak często? Czy jest to dla mnie interesujące? Czy lubię o Nim myśleć, mówić, czytać? Czy staram się Mu przypodobać? Czy wiem, co się Bogu podoba i czy robię to, co jest Mu miłe? Czy staram się z Nim spotkać? Czy wiem, gdzie Go można spotkać i szukam możliwości spotkania? I wreszcie, czy chcę się z Nim spleść w objęciach i połączyć się z Nim w jedno?

*Fragmety homilii ks. A. Tkaczowa z dnia 9 września 2018 roku przetłumaczyła i opracowała
Danuta Tettling.*

Niedziela, 11 listopada

I nauczając dalej mówił: «Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok».

Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie». (Mk 12, 35 – 44)

W dzisiejszej perykopie ewangelicznej św. Marek przekazuje nam słowa Zbawiciela, które ostrzegają uczniów przed stylem życia uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Przytacza także przykład ofiarności wdowy, którą Jezus zobaczył przy skarbonie jerozolimskiej świątyni. Ale po kolei.

Wokół Chrystusa zbiera się wielka ciżba ludzi, która z uwagą i zachwytem słucha słów Boskiego Nauczyciela. A Pan, wykorzystując odpowiednią chwilę, znów poddaje surowej ocenie styl życia uczonych w Piśmie i faryzeuszy i przestrzega ludzi, by nie naśladowali pod tym względem elity społeczności żydowskiej: *Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach.*

(...)Rzeczywiście, wielu nauczycieli Prawa wszystko robiło dla efektu, by zwrócić na siebie większą uwagę. Chodzili w powłóczystych szatach, których poły wlokły się po ziemi, w których nie można było się szybko poruszać ani pracować. Był to strój osób dostojnych, ale nieużytecznych.

Uczeni w Piśmie lubili, aby ludzie wszędzie ich pozdrawiali, odnosili się do nich z atencją, z wielkim szacunkiem. Już sam tytuł „rabbi” (mój nauczyciel) schlebiał ich próżności. Uczeni w Piśmie lubili w synagodze siedzieć na samym przodzie, przed wszystkimi. Na ucztach wybierali najbardziej zaszczytne miejsca – w starożytności miejsca te odzwierciedlały status danej osoby. Pierwsze miejsce znajdowało się po prawicy gospodarza domu, drugie – po lewicy, następne - w kolejności od lewej strony dookoła stołu. W związku z tym podczas uczyły łatwo było określić status społeczny biesiadnika.

Objadają domy wdów – takie oskarżenie wypowiada Chrystus pod adresem uczonych w Piśmie. (...)Przekonywali ludzi, że nie ma zaszczytniejszej powinności i przywileju niż zapewnienie rabbiemu komfortowego życia. W ten sposób różnej maści szarlatani religijni oszukiwali ludzi prostych i ubogie kobiety.

I oto jedną z takich ubogich kobiet Chrystus zauważa w świątyni. *Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.* To była najdrobniejsza moneta, 1/124 denara, a mimo to Pan powiedział, że ofiara wdowy przewyższała pozostałe, ponieważ inni wrzucili to, co łatwo im było oddać i jeszcze im zostało, a biedna kobieta wrzuciła wszystko, co miała.

A. P. Łopuchin zauważa: „Pan Jezus, który dopiero co mówił o rzekomej pobożności uczonych w Piśmie (ludzi zamożnych), nie pominął okazji, by dać uczniom za wzór ubogą wdowę, która oddała wszystko, co posiadała i w ten sposób jej ofiara przewyższyła datki bogatych, którzy wkładali więcej, ale mimo to ofiarowywali tylko małą część swojego majątku”.

Również dzisiaj rozbrzmiewają słowa Zbawiciela, osądzające pozory pobożności i podnoszące znaczenie ofiary biednej kobiety. Nikt nie powinien sądzić, że tylko ci, którzy uchodzą w oczach ludzi za sprawiedliwych, są rzeczywiście świętymi w oczach Bożych. Nie ten jest święty, kto żyje dla ludzi, ale ten, kto całego siebie oddaje Bogu, na nikogo się nie oglądając. Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 18 listopada

W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. (Mk 13, 24 – 32)

Po proroctwie dotyczącym zburzenia Jerozolimy, święty Marek Ewangelista przytacza słowa Pana Jezusa o powtórным przyjściu: *W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą.* Słowa w owe dni wskazują nie na czasy, które nastąpią po zburzeniu Jerozolimy, ale na czas bólu. Świat napełni się pseudochrystusami i fałszywymi prorokami, którzy zostaną zdemaskowani podczas nadejścia prawdziwego Chrystusa. Wtedy, jak pisze Teofilakt z Ochrydy, „gwiazdy przygasną wobec intensywności światła Chrystusowego i zastępy anielskie będą *wstrząśnięte*, to znaczy przerażone gwałtownymi zmianami na świecie (...). Wtedy zobaczą Pana jako Syna Człowieczego, tzn. w ciele, bo widoczne będzie Jego ciało. Jednak mimo iż przyjdzie jako Syn Człowieczy, to jednocześnie - *z wielką mocą i chwałą*”.

Trzeba zauważyć, że Pan Jezus nigdy nie określa konkretnego terminu swego Powtórного Przyjścia, ale mówi o znakach, które powinny być zrozumiałe dla nas wszystkich. Powinniśmy je dostrzegać wszędzie, w całym życiu ludzkości. Nieprzypadkowo Zbawiciel posługuje się alegorią drzewa figowego: *Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato.* Jak nadejście lata zwiastuje wygląd gałęzi figowców, tak zbliżający się koniec świata zwiastują znaki czasów, wymienione przez Pana Jezusa. (...)Przypomina o konieczności nieustannego czuwania: wszyscy powinniśmy być czujni, żyć w cieniu wieczności, gotowi w każdej chwili stanąć przed Bogiem. Zakłada naszą uważność¹⁰ na świat i ludzi.

¹⁰. Uważność - Na czym sama uważność polega? Przede wszystkim na świadomym byciu tu i teraz. Obserwowaniu własnych emocji, doznań, tego, co widzimy z pewnym dystansem – po to, by nie reagować impulsywnie, by powstrzymać automatyczny osąd tego, co nas spotyka i najpierw dać sobie czas na doświadczenie, przeżycie danej chwili w pełni. To również umiejętność koncentracji

Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Słowa te można odnieść do końca świata i wówczas wyrażenie *to pokolenie* oznacza pokolenie ludzi, którzy uwierzyli w Chrystusa; pokolenia, które mimo kataklizmów i klęsk, wytrwa do końca.

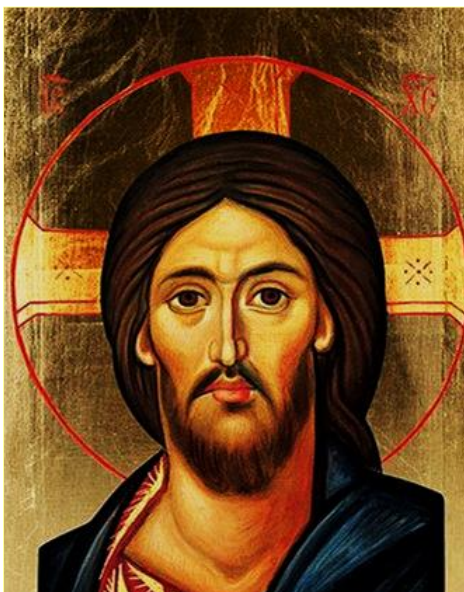
Teofilakt z Ochrydy pisze: „Pan Jezus nie nazywa *pokoleniem* ludzi sobie współczesnych, lecz wszystkie pokolenia wierzących. Ponieważ zapowiedział, że będą rozruchy, wojny, zmiany w przyrodzie ożywionej i nieożywionej, więc, aby ktoś nie pomyślał, że dotyczy to również chrześcijaństwa, mówi: „Nie! Pokolenie chrześcijan nigdy nie przeminie. Niebo i ziemia się przemienią, a Moje Słowa i Moja Ewangelia – pozostaną niezmiennione, pozostaną niezmiennione na zawsze; choćby wszystko się chwiało, to wiara we Mnie nie zaginie”. Słowa te rzeczywiście potwierdzają niepodważalność wypowiedzianego proroctwa. Widząc, z jaką dokładnością spełniła się przepowiednia Pana Jezusa, dotycząca zburzenia Jerozolimy, nie możemy powątpiewać w to, że tak samo dokładnie spełni się proroctwo o Jego Powtórny Przyjściu.

Słowa dzisiejszej Ewangelii przypominają nam jeszcze raz o tym, że całe ziemskie głoszenie Pana mówiło o Jego zbliżającym się Królowaniu i jest wezwaniem skierowanym do każdego z nas.

Pamiętajmy, że tylko nieustanne czuwanie i duchowa czujność pozwalają chrześcijaninowi umrzeć dla grzechu, stopniowo nabierając sił do wzrastania w cnotach ewangelicznych, tzn. przybliżając się już w tym życiu do wejścia do Królestwa Bożego.

o. Pimen (Szewczenko)

na jednej rzeczy w danym momencie. Pozostanie spokojnym i obecnym nawet w chwilach, gdy wszystko wali się nam na głowę. (Przewodnik Katolicki 7/2017)



Niedziela, 25 listopada, uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Wtedy powtórnie wszedł Piłat do pretorium, a przywoławszy Jezusa rzekł do Niego: «Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?» Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?» Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?» Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd». Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?» Odpowiedział Jezus: «Tak,

jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu». (J 18, 33 – 37)

Żydzi oczekiwali Mesjasza, który uwolni ich spod panowania rzymskiego. Pewnie liczyli, że będzie dysponował władzą, wojskiem, bogactwem i siłą. Gdy Jezus rozmnażał chleb, wtedy oni chcieli ogłosić Go królem, ale On usuwał się w cień. Gdy mówił o swojej męce i śmierci, apostołowie nie potrafili tego pojąć, przecież nie tak kończy ktoś, kto jest Władcą świata. Oto dowód, jak mogą rozmijać się wyobrażenia ludzi i pragnienia Boga.

Piłat pyta dziś Jezusa, czy jest królem żydowskim, a On odpowiada, że tak, jest królem. Wyczerpany, wyśmiany, zdradzony, ponizony, skazany bez uczciwego procesu – o jak przedziwny to Król! Jego koroną jest wieniec z cierni, a tronem – wielki drewniany krzyż. To na nim Jezus został wywyższony nad ziemię, to Jego jedyne wywyższenie. Nie uciekał przed cierpieniem. Przyjął świadomie i dobrowolnie tortury zadane Mu przez ludzi. Narodził się, by pokazać ci, co jest prawdą, a co ułudą tego świata. Przyszedł, by opowiedzieć ci o Ojcu, który kocha cię nad życie swego jedyne Syna. To jest prawda, która uwalnia, odradza i daje pokój. Tak postępuje Król, dla którego to ty jesteś najważniejszy, a nie przepych, zaszczyty, złoto i władza. Te przemijają, pełnia prawdy pozostanie, bo wszystko co z Boga jest wieczne.

Oddaję dziś cześć, hołd i uwielbienie mojemu Jezusowi, uznaję Go moim Panem, wyznaję Go Królem wszego świata i proszę, by objawił mi swoją miłość.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było...

W październiku zostały ukończone prace związane z instalacją centralnego ogrzewania kościoła. Na zdjęciu widoczne są prace związane z monta-



żem dmuchawy z ruchomą głowicą. Kaplica cmentarna ma już nowe drzwi. Zostały zakończone prace związane z utwardzeniem alejek na cmentarzu oraz wszelkie prace przewidziane na ten rok. Kontener na śmieci jest obecnie regularnie opróżniany, dlatego łatwiej nam będzie zachować czystość i porządek. Zostały zakonserwowane – pomalowane krzyże na Kowalach i na Swojczycach. 7 października zostały poświęcone róż-

zańce dzieci pierwszokomunijnych. Rozpoczęły się katechezy dla osób przygotowujących się do bierzmowania.

W piątek 19 października po raz kolejny odbył się legalny protest mieszkańców Kowal przeciw nadmiernemu nasileniu ruchu, zwłaszcza samochodów ciężarowych na ulicy Kowalskiej.



Miała miejsce blokada drogi. Została też wystosowana petycja do władz miasta o budowę łącznika z ul. Kwidzyńską. Rzeczywiście, ruch aut, zwłaszcza ciężarowych, w tym ogromnych cystern orlenowskich stwarza zagrożenie dla pieszych, szczególnie dla dzieci, które idą do szkoły, a także dla rowerzystów, w szczególności na odcinku między ul. Mydlaną a Działdowską.

Tak będzie, jak Bóg da...

Czwartek, 1 listopada - uroczystość Wszystkich Świętych. Msza święta na cmentarzu parafialnym o godz. 14.00.

Piątek, 2 listopada – Dzień Zaduszny, wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych. Msza święta na cmentarzu parafialnym o godz. 12.00
Pierwszy piątek miesiąca.

W oktawie Wszystkich Świętych (do 8 listopada) będą się odbywały wypominki – modlitwa błagalna za zmarłych, polecanych pamięci modlitewnej na kartkach wypominkowych.

Niedziela, 11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości

Piątek, 16 listopada – rocznica poświęcenia Archikatedry św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu.

Czwartek, 22 listopada – św. Cecylii, patronki organistów.

Niedziela, 25 listopada – Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata



25 listopada to również święto Św. Katarzyny Aleksandryjskiej i Dzień Kolejarza

Piątek, 30 listopada, św. Andrzeja Apostoła

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby język serca i dialogu przeważał nad językiem oręża.
2. W 100 – lecie odzyskania niepodległości wdzięczni Bogu i naszym przodkom módlmy się o pomyślność dla naszej Ojczyzny i trwanie w tradycji chrześcijańskiej.

3. Za zmarłych: za obrońców Ojczyzny,

za naszych bliskich, zwłaszcza za tych, którzy mieli problemy z uporządkowaniem swojego życia lub odeszli do Pana nagle i niespodziewanie,

za członkinie Żywego Różańca,

za księży związanych z naszą parafią,

za siostry jadwizanki, które były katechetkami w naszej parafii,

za kościelnych.

4. Za kolejarzy o siły do dobrego wykonywania pracy, o bezpieczeństwo dla nich i dla podróżujących.
5. Za naszych chorych, w szczególności za Stanisława Krzysztofa, Grażynę, Dorotę o pomyślny przebieg leczenia, siły i wytrwałość w cierpieniu.
6. Za siostry ze Zgromadzenia Bożego Serca Jezusa, w szczególności za siostrę Monikę.
7. Za pana organistę Krzysztofa Glamowskiego, by nigdy nie zabrakło mu radości życia, umiłowania muzyki i poczucia humoru.
8. Za Księdza Proboszcza i wszystkie osoby, które angażują się w życie parafii o obfitość darów Ducha Świętego.
9. O opiekę Matki Bożej i dary Ducha Świętego dla wnuków, o ich nawrócenie i powrót do Kościoła prosi babcia.

10. O podjęcie przez wnuka decyzji o wstąpieniu w sakramentalny związek małżeński proszą dziadkowie.

GRUPA FLORYSTYCZNA



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



RYCERZE ŚW. JACKA

Poznać rycerza

Nie po pancerzach

Nie po przyłbicy i zbroi -

Z pędzlem, z grabiami zamiast oręża

W szlachetnym celu siły wytęża,

Żadnej się pracy nie boi.

W naszej parafii

Rycerz potrafi

Przybyć na każde wezwanie

Pomoc w garażu

Czy na cmentarzu

To ważne, męskie zadanie.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Nikola Słowikowska

Piotr Janusz Szlęzak

Anna Maria Deptuła

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Janina Kubisiewicz

Józef Uruski

Marek Wrzeszcz

Leonard Radliński

Edward Wlaź

Kazimiera Musiał

Lucja Goldyn

Jadwiga Gołaszewska

Stanisław Ryń

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...



Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

1 LISTOPADA – MSZA ŚW. NA CMENTARZU O 14.00

Pozostałe Msze w kościele o godz. 9.00, 11.00 i 18.00

2 LISTOPADA - MSZA ŚW. NA CMENTARZU O 12.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana



w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

***Wypominki do 8 listopada
o godz. 17.30 w kościele parafialnym.***

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma –

www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl





Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru